



tekst

**ŁUKASZ CZECHYRA**

redaktor wydania

Z nieba leje się żar, duszno nawet w piwnicy, a zimnej wody ciągle mało. A co, jeśli trzeba byłoby stać w pełnym słońcu, mając na sobie kilka kilogramów żelastwa? Właśnie tacy ludzie zapewnili nam średniowieczną sławę. Na s. VII relacja z obchodów 600-lecia bitwy pod Grunwaldem. Rycerze wywalczyli Polskę, niektórzy jednak zostali jej siłą pozbawieni. Powrót do ojczyzny wcale nie jest prostą sprawą. O zapomnianej ziemi, odwadze bycia katolikiem i księżach-herosach na bezkresnych stepach Kazachstanu przeczytamy na s. IV-V.

Obchody 600-lecia bitwy pod Grunwaldem skupiały się w zamkach i na polach bitewnych, gdzie rycerze walczyli do upadłego. Na szczęście **nie zapomniano też o kulturze** przez duże „K”.

W kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa odbył się koncert z kilku względów niezwykły. Proboszcz ks. Janusz Wieszczyński, witając zebranych gości, przypomniał, że Zakon Najświętszej Maryi Panny w czasach swojej świetności posiadał własną orkiestrę, znaną na całym świecie. Z tego dziedzictwa czerpał projekt „Grzech Piotrowski – World Orchestra 600-lecie bitwy pod Grunwaldem”.

World Orchestra to grupa muzyków pochodzących z przeróżnych



ŁUKASZ CZECHYRA

zakątków ziemi – z Holandii, Skandynawii, Mołdawii, Bułgarii, Baszkirii czy Rosji. Sukcesu życzyli stawiającemu pierwsze kroki zespołowi abp Edmund Piszcz, ks. inf. Julian Żolnierkiewicz oraz prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. Obecni byli także przedstawiciele miast partnerskich Olsztyna – Chateauroux, Kaliningradu i Perugii.

– W tym kościele zostałem ochrzczony, przystąpiłem do I Komunii św. i bierzmowania, ale nigdy nie spodziewałem się, że zagram tu najważniejszy w życiu koncert – mówił

szeff grupy, olsztynianin Grzegorz Piotrowski.

Sztandarowym projektem, przygotowanym przez artystów, była zaaranżowana przez muzyków „Bogurodzica” oraz inne średniowieczne pieśni. Fascynujące jest to, że wirtuozi grają na instrumentach zapomnianych, takich jak duduk, kantele czy nawet własnoręcznie wykonane instrumenty z kamieni i drewna. I tak jak 600 lat temu, prowadzeni przez polskiego wodza kroczą od sukcesu do sukcesu.

**lukasz Czechyra**

**Grzegorz Piotrowski muzyków do World Orchestra dobierał z osób poznanych podczas wcześniejszych podróży**

## Auto-moto sacrum



ŁUKASZ CZECHYRA

**Na św. Krzysztofa. Nowy czy stary – święcona woda na pewno nie zaszkodzi**

Według legend był olbrzymem – miał 4 m wzrostu i wielką siłę, której używał do przenoszenia pielgrzymów. Zachwiał się tylko raz – pod ciężarem Jezusa, który dźwiga na swoich barkach brzemię całego świata. Dlatego też św. Krzysztof stał się patronem mostów, przewoźników, flisaków, żeglarzy, podróżników, pielgrzymów, kierowców. 25 lipca o godz. 10 w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie zostanie odprawiona uroczysta Msza św., w ramach nowenny mszalnej ku czci św. Krzysztofa, w intencji kierowców, darczyńców i ich rodzin, którzy włączyli się bądź włączą w XVI Ogólnopolską Werbistowską Akcję Pomocy Kierowców na rzecz Misyjnych Środków Transportu – Pieniężno 2010. Uroczystości przewodniczyć będzie ks. bp Krzysztof Białasik SVD, ordynariusz diecezji Oruro w Boliwii.

## Dni dla każdego

**BISKUPIEC.** W wielu miastach regionu organizowane są festyny i festiwale, które mają wyciągnąć ludzi sprzed telewizorów i zachęcić do wspólnego spędzenia wakacyjnego czasu. Nie inaczej było w Biskupcu. Największe święto, odbywające się na terenie miasta i gminy, jak zwykle przyciągnęło tłumy mieszkańców oraz turystów. Przed publicznością prezentowały się lokalne kapele, ale i wielkie gwiazdy estrady, takie jak: Stauros, Bracia, De Mono czy IRA. Koncerty nie były jedynymi atrakcjami XV Dni Biskupca. Organizatorzy pomyśleli o wszystkich uczestnikach festynu. Dzieci miały do dyspozycji plac zabaw z trampolinami oraz stragany z zabawkami, a starsi uczestnicy mogli spokojnie usiąść i spróbować lokalnych przysmaków. Każdy znalazł coś dla siebie. – To wspaniała impreza. Mimo że już nie mieszkam w Biskupcu, każdego lata przyjeżdżam tutaj



ZDJĘCIA LUKASZ CZECHYRA

**Na festynach takich jak ten nie może zabraknąć zabaw dla najmłodszych**

i zawsze dobrze się bawię – opowiada Monika, studentka z Krakowa. **kim**

## Miasta pełne folkloru



**Na ulice Olsztyna wprowadziły swoich starszych kolegów dzieci z olsztyńskiego zespołu Pieśni i Tańca Warmia**

**REGION.** Zorganizowane już po raz 15. Międzynarodowe Olsztyńskie Dni Folkloru „Warmia 2010” otworzył prezydent miasta Piotr Grzymowicz. Kultura ludowa gościła w Olsztynie, Ostródzie, Giętrwałdzie, Biskupcu i innych miastach regionu. Organizatorzy – Stowarzyszenie Kulturalne Zespół Pieśni i Tańca Warmia oraz Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie – zaprosili do udziału w festiwalu zespoły folklorystyczne z: Grecji, Kostaryki, Chorwacji, Meksyku,

Ukrainy, Rosji, Serbii, Turcji oraz Warszawy. Wszystkie grupy, prowadzone przez dzieci z olsztyńskiego zespołu Pieśni i Tańca Warmia, przemaszerały uliczkami Starego Miasta. Festiwal rozpoczął wspólny koncert wszystkich zespołów i takim samym akcentem się zakończył. W międzyczasie grupy prezentowały swoje umiejętności na scenach różnych miast i rywalizowały ze sobą w Międzynarodowym Konkursie Zabaw Integrycyjnych. **krom**

## Msza i koncert w jednym

**OLSZTYN.** Pod koniec XIX w. w aktach wizytacyjnych katedry św. Jakuba w Olsztynie napisano, że „stan organów przynosi ujmę kościołowi”. Już w następnym roku instrument rozebrano, a budowę nowego powierzono organmistrzowi z Królówca – Maxowi Terletzkiemu. Organy zawsze zachwycały swoim brzmieniem, a po ostatniej renowacji z 2008 r. zaliczane są do najlepszych w Polsce.

W wakacje organizowane są tu (już od 1978 r.) po Mszach św. Katedralne Koncerty Organowe.

Z biegiem czasu impreza zmieniała swój charakter z parafialnego na miejski. Od 2001 r. katedralne granie stanowi jeden z ważniejszych punktów Olsztyńskiego Lata Artystycznego, który przyciąga na festiwal ludzi z całej Polski. – To obowiązkowy punkt na lato. Najpierw Msza św., potem piękny koncert – mówią mieszkańcy Olsztyna. Występy artystów odbywają się każdą wakacyjną niedzielę o godzinie 20. Więcej informacji oraz szczegółowy program można znaleźć na stronie [www.organfestival.olsztyn.pl](http://www.organfestival.olsztyn.pl). **majk**



**Mimo swojego wieku, organy olsztyńskiej katedry wciąż zachwycają słuchaczy**

## Nieznany Kopernik

**OLSZTYN.** Muzeum Warmii i Mazur po raz kolejny organizuje „Wakacyjne czwartki z Mikołajem Kopernikiem”. Te cykliczne spotkania mają przybliżyć zwiedzającym postać astronoma i uświadomić, że był nie tylko wielkim uczonym, ale również

lekarzem, matematykiem i obrońcą miasta. Na uczestników spotkania, oprócz zdobywania wiedzy i spaceru po olsztyńskim zamku, czeka mnóstwo atrakcji. Strzelanie z łuku i kuszy, wybijanie pamiątkowych monet, tworzenie witraży, drukowanie przy użyciu prasy drukarskiej – to tylko kilka z nich. W najbliższy czwartek 29 lipca Mikołaj Kopernik zostanie przedstawiony jako lekarz. W programie przewidziane są warsztaty zielarskie oraz wypisywanie średniowiecznych recept, a chętni będą mogli honorowo oddać krew. Początek – godz. 10. **doc**



**Olsztyński zamek zaprasza do odkrywania swoich tajemnic**

**POŚLANIEC WARMIŃSKI**

[olsztyn@goscniemiedzielny.pl](mailto:olsztyn@goscniemiedzielny.pl)

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. S. Pięniężnego 22, 10-006 Olsztyn  
TELEFON (89) 524 71 62

**REDAGUJA:** ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,  
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,  
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

O poniemieckich jachtach, ucieczkach przed milicją i odwadze młodych ludzi z **ks. inf. Julianem Żołnierkiewiczem**, wieloletnim duszpasterzem akademickim, rozmawia ks. Piotr Sroga

## Duszpasterstwo młodzieży na Warmii i Mazurach

# Dwa lata pod namiotem

**Ks. PIOTR SROGA:** Warmia i Mazury są z natury terenem turystycznym. Czy Kraina Tysiąca Jezior jest także, w tej perspektywie, szansą dla duszpasterstwa?

**Ks. inf. JULIAN ŻOŁNIERKIEWICZ:** – Wydaje mi się, że jest ogromna szansa, ażeby młodzież i dzieci zarazić pięknem tutejszej przyrody. Ks. kard. Karol Wojtyła mówił, że ziemia na Warmii i Mazurach jest zupełnie inna od tej w pozostałych częściach Polski. Ja miałem szczęście mieszkać na Kresach, nad Niemnem. Tam nauczyłem się pływać i żeglować. Kiedy przybyliśmy po II wojnie światowej na teren Mazur, jedną z pierwszych rzeczy, którą zrobiliśmy, było nawiązanie kontaktu z jeziorem i zapleczem turystycznym. Nad jeziorami znaleźliśmy stare jachty poniemieckie. Odrestaurowaliśmy je i założyliśmy drużynę żeglarską. Uprawialiśmy ten sport z ogromną radością. Był to czas fascynacji, kiedy pokochałem wodę. Była to także nauka odpowiedzialności i rozsądku.

**Ksiądz Infułat jako młody kapłan znany był z organizowania wypraw rowerowych i pieszych. Jak zaczęła się ta forma duszpasterstwa młodzieży?**

– Wszystko zaczęło się w Ełku, kiedy niedzielne popołudnia były wolne. Przed II Soborem Watykańskim odprawiano Msze św. tylko przed południem. Wtedy też jeździłem z młodzieżą do położonych wokół Ełku miejscowości. To była dla wszystkich wielka frajda. Sam wyjazd z miasta był już atrakcją. Młodzież bardzo chętnie włączała się w te wyprawy. Zresztą ja rozpocząłem pracę w 1956 r., kiedy przywrócono na jakiś czas katechezę do szkół. Poczuliśmy namiastkę wolności. Młodzież bardzo garnęła się do Kościoła. Wcześniej przecież rozwiązano Związek Harcerstwa Polskiego, nastąpił czas prześladowań i ograniczeń. Spotkanie kilku osób nazywano wtedy nielegalnym zebraniem. Ten okres otwarcia i pewnej wolności nie trwał jednak długo.

**Duszpasterska droga Księdza Infułata wiodła potem do Olsztyna. Jakie możliwości wykorzystania turystyki w duszpasterstwie istniały w tym czasie?**

– Zanim to się stało, uczestniczyłem w obozie szkoleniowym dla księży z całej Polski w roku 1958. Przebywaliśmy nad Jeziorem Bełdańskim. Razem było nas około 60 księży, po kilku z każdej diecezji. Wszyscy mieli wcześniej związek z ZHP. Chodziło o przygotowanie się do pracy w harcerstwie, jeśli nie w charakterze instruktorów, to choćby kapelanów. Szefem obozu był sławny



Ks. PIOTR SROGA

**Jeśli ksiądz poświęci swój czas, to znajdzie się też młodzież – mówi ks. inf. Julian Żołnierkiewicz**

o Tomasz Rozwadowski, jezuita znany z powstania warszawskiego. Mieszkaliśmy pod namiotami i uczestniczyliśmy w obozowym życiu. Apel rano i wieczorem, maszerowanie w czwórkach – jak harcerze. Niestety, zerwano z tradycją klasycznego skautingu i księża nie mogli działać w ramach nowego harcerstwa. Potem byłem świadkiem rodzenia się nowych form duszpasterstwa. Przykładem są duszpasterstwo liturgiczne i duszpasterstwo młodzieży. Próbowaliśmy włączać młodzież w inicjatywy turystyczne. Pomagały mi w tym umiejętności nabyte w harcerstwie, na przykład obozowe życie. Gdybym miał podliczyć czas spędzony pod namiotem w ramach duszpasterstwa, byłoby to około 2 lat. Proszę sobie wyobrazić – 2 lata pod namiotem!

**Przecież był to czas ograniczeń i ciągłej kontroli ze strony komunistycznej władzy. Jak w tamtych warunkach radził sobie Ksiądz w organizowaniu inicjatyw duszpasterskich?**

– Znalazłem kiedyś partyjny tekst, mówiący o naszej pracy duszpasterskiej. Opisując diecezję warmińską, wymieniono 3 księży. Szczegółowo podano także, że Żołnierkiewicz umawiał się ze studentami gdzieś w rejonie Krakowa. Nasze wyprawy były zakazane. Pierwszy obóz był zorganizowany półlegalnie. Odbył się w Kotlinie Kłodzkiej. Niestety, prawie wszystkich studentów wtedy przesłuchiowano. Grozono im brakiem zaliczeń lub zamknięciem drogi zawodowej. Ja także byłem przesłuchiwany. Potem robiliśmy wszystko, żeby organizować nasze wyprawy w tajemnicy. Wyrobiłem sobie także uprawnienia organizatora obozowego, przodownika turystyki. Nigdy nie jechałiśmy do punktu docelowego razem, ponieważ byliśmy inwigilowani. Umawialiśmy się na przykład

na plebani w określonej miejscowości i dniu. Każdy przyjeżdżał ze swego domu indywidualnie. Oczywiście, pilnowano nas. Pamiętam zimowisko na Gubałówce. Pewnego dnia przyszedł milicjant z Poronina, aby sprawdzić, czy młodzież jest z księdzem. Musiałem się wtedy chować. W Beskidzie Sądeckim zjawił się zaś milicjant, który – po wysłuchaniu naszej wersji – poszedł do siebie wszystko sprawdzić. Gdy wrócił, nas już nie było.

**Historie z tamtego czasu świadczą dobrze o młodzieży, która miała dużo odwagi. Przecież mogli stracić tak wiele!**

– Podziwiałem ich. Przed nimi otwierała się kariera, życie zawodowe, a oni narażali swoją przyszłość poprzez łączność z duszpasterstwem. Było, niestety, wiele przypadków na olsztyńskiej uczelni, kiedy nie zatrudniano ludzi związanych z Kościołem. Jeden ze skrzywdzonych przysłał mi po latach list, w którym pyta, czy nie warto pokazać teraz, jak bardzo nas skrzywdzono.

**Jakie cele stawiał sobie Ksiądz Infułat w duszpasterstwie młodzieży?**

– Przede wszystkim cele wychowawcze. Podczas wspólnych wypraw, ale także na miejscu, w Olsztynie, organizowaliśmy gawędy, konserwatoria, spotkania formacyjne. Były to rozmowy na aktualne tematy. Gdy odbywał się II Sobór Watykański, dyskusje poświęcałyśmy temu zagadnieniu. Poruszaliśmy także takie tematy, jak patriotyzm, odpowiedzialność za ojczyznę. Jeden z uczestników tych spotkań napisał po latach: „Panowała wolność słowa, nietłamszona ponurą ideologią”. Patrząc po latach na tych, którzy wędrowali ze mną, mogę stwierdzić, że widzę dobre owoce. Z tego grona wywodzą się: ks. bp Jacek Jezierski, ks. Mirosław Hulecki – obecny duszpasterz akademicki, prof. Wanda Walendziak z Montrealu i wielu innych, którzy zaangażowali się w życie społeczne. Nie muszę się ich wstydzić.

**Jak Ksiądz spogląda na możliwości duszpasterstwa młodzieży dziś? Słyszymy narzekania, że trudno cokolwiek zainteresować nowe pokolenia.**

– Młodzież jest ciągle taka sama. Może trudno masowo przyciągnąć młodych ludzi, ale przecież to oni wędrują pieszo do Czystochowy. Jeśli ksiądz poświęci swój czas, to znajdzie się też młodzież. Wydaje mi się, że za mało przywiązuje się uwagi do specjalizacji w duszpasterstwie. Jeśli ktoś ma predyspozycje i lubi pracować z młodymi ludźmi, trzeba to wykorzystać. Gdy kapłan nie kocha tego, co robi, nic z tego nie wyjdzie. ■



Stepy za granicami miasta Spasskiy były niemyimi świadkami mordu tysięcy ludzi. Obok pomnika, poświęconego polskim ofiarom Stalina, znajdują się te upamiętniające zamordowanych praktycznie z każdego europejskiego kraju



Siostry karmelitanki z Oziornoje wiedzą, że życie ludzi w Kazachstanie nie jest łatwe. Ale wiedzą też, że potrafią oni ofiarować wiele ze swego niedostatku



Podczas wizyty u bp. Jana Pawła Lengi. Z lewej ks. Wojciech Sokołowski, z prawej ks. Wojciech Ciarkowski

## U POLAKÓW W KAZACHSTANIE.

Kiedy ks. Wojciech zapytał jednego z mieszkańców Oziornoje, dlaczego nie wraca, w odpowiedzi usłyszał, że **w Polsce nikt na niego nie czeka.** Bo mimo tęsknoty za ojczyzną, powrót nie jest taki prosty.

tekst

**KRZYSZTOF KOZŁOWSKI**

kkozlowski@goscniedzielny.pl

**T**a ziemia stała się już w XVIII w. miejscem zsyłek Polaków. Wielkie przestronie, porośnięte suchą trawą, stały się dla nich krąjobrazem, który na zawsze zastąpił im

szum sosen, trzepot bielejącej z oddali brzeziny, widok letnich łąk i falujących łąnów, które pachniały pszczelim woskiem. Kazachstan – miejsce dalekie, do którego dziś wyjeżdżają księża, by służyć Polakom.

– Teraz wiem, że to praca dla herosów, księży silnych Bogiem. Tam przeciętniak szybko by się załamał – mówi ks. Wojciech Ciarkowski z Ełdyt Wielkich, który na zaproszenie księży marianów z Lichenia odwiedził ten kraj. – Kiedy mój przyjaciel ks. Wojciech Sokołowski, który jest obecnie przełożonym Domu Zakonnego w Licheniu, zadzwonił do mnie i zaproponował wspólny wyjazd do Kazachstanu, nie wahałem się. Dziś wiem, że dzięki niemu przeżyłem pielgrzymkę życia. Bo dopiero tam ujrzałem, jak wiele trzeba odwagi i jak wielką cenę można zapłacić za wiarę – wyznaje ks. Wojciech.

### Krzyż w trawie

Kiedy staje się pierwszy raz na kazachskiej ziemi, wszystko wydaje się inne. Nawet powietrze jest jakby gęstsze, zmuszając płuca do większego wysiłku. Opuszczając miasta, człowiek dziwi się, że na stepach, które ciągną się tysiącami kilometrów, może ktoś żyć. Tu króluje wiatr smagający po twarzach,

słońce rozjaśnia włosy, wysusza usta.

Swoją podróż po Kazachstanie szlakiem zesłańców polskich i apostoła Kazachstanu ks. Władysława Bukowińskiego ks. Wojciech rozpoczął od Karagandy, która jest ośrodkiem wydobywania węgla. To właśnie w pobliskich kopalniach podczas zesłania ks. Bukowiński prowadził rekolekcje. Część kopalń odkrywkowych węgla brunatnego została dawno zalana. Pod wodą znalazły się nie tylko urobiska, ale również maszyny i zabudowania.

– Później pojechaliśmy do Spasskiy. Miejscowość ta położona jest w stepie, na którym znajduje się ogromne cmentarzysko zamordowanych na rozkaz Stalina

ludzi. Z traw wyglądają pomniki, upamiętniające pomordowanych praktycznie ze wszystkich krajów Europy oraz z Japonii czy Korei, widoczne są czubki krzyży. Widok skłaniający do zadumy – wspomina ks. Ciarkowski.

Następnego dnia wszyscy odwiedzili tamtejszego biskupa – ks. Jana Pawła Lengę. – To niezwykle ciepły, życzliwy. Myślę, że to charakteryzuje ludzi Wschodu. Komu brakuje pokory, powinien tam pojechać. Tam nauczy się podstawowych cnót – zapewnia ks. Wojciech.



**W maju 1990 r. mieszkańcy Oziornoje zaczęli budowę kościoła. 9 sierpnia 1992 r. kard. Józef Glemp poświęcił ściany wznoszonego budynku, a poświęcenia świątyni dokonał bp Jan Paweł Leng a 27 czerwca 1993 r.**



ZDJEŃCIA: KS. WOJCIECH CIARKOWSKI

**Od najmłodszych lat dzieci uczone są jazdy konnej, bo koń to podstawowy środek lokomocji**

**Maria Dermanowska pracowała jako gospodyni u ks. Wojciecha Sokołowskiego, kiedy ten pracował w Kazachstanie. Na podstawie jej wspomnień można by napisać historię Polaków wywiezionych do tego kraju**

# zy pokory

## Katolicy Polacy

Podczas przemierzania Kazachstanu księża mieli okazję spotkać się z mieszkającymi tam Polakami, których przodkowie zostali zesłani do tego kraju. – Odwiedziliśmy po drodze rodzinę Gałganów. Wspominali ks. Bukowińskiego. Znali go osobiście. Ich dzieci są teraz w Polsce. Oni sami, wraz z jednym synem, nie chcieli w niej pozostać. Jak twierdzą, nie zaaklimatyzowali się. Ale myślę – tak odczytałem ich intencje – że czuli się osamotnieni, bo nie jest sztuką ściągnąć zesłańców do kraju. Trzeba stworzyć im warunki, by nie czuli się opuszczeni – wyjaśnia ks. Wojciech.

Zesłańcy polscy żyją bardzo skromnie. Często pracują fizycznie w przemyśle ciężkim bądź na roli. Ale ciągle pamiętają o ojczyźnie, podtrzymując kulturę i tradycję polską. W mieszkaniach trzymają stare książeczki do nabożeństw, z którymi ich rodzice bądź dziadkowie nie rozstali się nigdy, mimo że przyznawanie się do wiary katolickiej wymaga w tym kraju odwagi.

– Religia była traktowana jak owoc zakazany. Dziś większość stanowią tam muzułmanie. Wystarczy, że gdzieś budowany jest kościół, zaraz musi powstać dużo

większy meczet ze złożonymi minaretami. Tamtejszy Kościół żyje wyłącznie dzięki duchowieństwu polskiemu. Są tam księża, siostry zakonne – wyjaśnia ks. Wojciech.

Samo współżycie sąsiedzkie ludzi różnych wyznań toczy się normalnie. Nie ma złośliwości czy braku tolerancji. Są jednak grupy fundamentalistów, które atakują Kościół katolicki, przesładują księży. Zdarzały się przypadki, kiedy dochodziło nawet do mordowania duchownych.

– Tamtejsi księża opowiadali, że większość materiałów budowlanych na budowę świątyni pochodzi z Polski. Jednak często dochodzi do kradzieży. Jeden z nich opowiadał, że często go napadano, bito, poniżano – opowiada ks. Wojciech.

W Kazachstanie brakuje kapłanów. Ciągłe jest wiele miejsc, gdzie Msze św. odbywają się rzadko, często jedynie przy okazji świąt. Przez to, że miejscowości oddalone są od siebie, nie ma dróg, a jedynie piaszczyste trakty, dojazd kapłanów do wiernych jest często niemożliwy.

W Kazachstanie ogromną rolę odgrywa Kościół katolicki. Przy parafiach funkcjonują szkoły, bursy, skupia się życie kulturalne. Dzięki Kościołowi młodzież ma szansę wyjazdu na studia do Polski. W kraju nawet nie wie-

my, jak wiele to wymaga pracy i poświęcenia.

– Podczas spotkania ambasador RP Paweł Ciepłak stwierdził, że obecnie rząd Polski znacznie zmniejszył fundusze na edukację Polaków mieszkających w Kazachstanie. Brakuje pieniędzy nawet na opłacenie nauczycieli czy zakup podręczników. Dlatego rola Kościoła jest nieoceniona – dodaje ks. Wojciech.

## Święta ziemia

Jest taka wioska, otoczona bezkresnymi stepami, położona 2 tys. kilometrów od Karagandy – Oziornoje. Aby do niej dotrzeć, trzeba przebyć niezwykle uciążliwą drogę. Nie ma szosy, a do miejscowości przez wiele kilometrów prowadzi droga kurzu, stepu i wiatrów.

To wioska zesłańców polskich, których na rozkaz Stalina przywieziono tu w 1936 r. Pierwsze lato przeżyli w namiotach, a dni spędzali na budowie lepianek, w których zamieszkali podczas zimy. Od samego początku oddawali się w opiekę Bogu. Codziennie odmawiali Różaniec. Jedynym źródłem wody okazała się niewielka studnia. Gorzej było z żywnością, której ciągle brakowało.

– Jak opowiadali mi tamtejsi mieszkańcy, przytaczając wspomnienia ich rodziców, pierwsza zima była niezwykle mroźna i śnieżna. Wszyscy gorąco modlili się o przetrwanie i oddawali opiece Bożej. Kiedy nadeszła wiosna, śniegi topniały, a przez step przelała się wielka woda. Kiedy przepłynęła, za wioską powstało jezioro z mnóstwem ryb. Dzięki

temu mieszkańcy przetrwali okres wojny i nie zginęli z głodu. Mówią, że sprawiła to Matka Boża. I że to był cud – opowiada ks. Wojciech.

Dziś jest to niewielkie rozlewisko, przy którym stoi skromna figura Maryi, u której stóp rozłożone są sieci pełne ryb. O niezwykłości miejsca może świadczyć fakt, że obecnie znajduje się tam nowo wybudowany kościół pw. Matki Bożej Królowej Pokoju. Obecny biskup archidiecezji w Astanie ks. Tomasz Peta, który przez 9 lat pełnił funkcję proboszcza w oziornojskiej parafii, od dawna ma wizję, by ta wioska, która liczy niespełna 600 mieszkańców, stała się centrum chrześcijaństwa w Kazachstanie. Parafia Królowej Pokoju w ciągu kilku ostatnich lat urosła do rangi sanktuarium maryjnego dla całego Kazachstanu. Tutaj pielgrzymują pieszo i środkami lokomocji ludzie z różnych stron kraju, szczególnie na odpust Królowej Pokoju. Oprócz kościoła, swój dom zakonny mają tu karmelitanki bose, siostry służebniczki Niepokalanego Poczęcia NMP oraz niemieccy benedyktyni. Już niedługo ma ruszyć budowa klasztoru kontemplacyjnego, który ma stanąć na terenie byłego ogrodu kołchozowego.

– Oziornoje wydaje się miejscem zapomnianym, jakby przypadkowo powstałym w tym bezkresnym stepie. Ale to miejsce święte – mówi ks. Wojciech. ■



LUKASZ CZECHYRA

## ABC bezpiecznego wypoczynku

# Goście w leśnej świątyni

W naszych lasach nie ma na szczęście tygrysów, a z jeziora nie wystają co kawałek groźne płetwy rekina. Mimo to podczas letniego relaksu trzeba zwrócić uwagę na kilka ważnych spraw, **aby urlop nie zmienił się w zwolnienie lekarskie.**



LUKASZ CZECHYRA

**Natura zaprasza nas jako gości – jedyne, czego oczekuje, to zachowania się właśnie jak gość**



MORQUEFILE.COM

**Zabójcze piękno – ukąszenia owadów mogą być niebezpieczne, szczególnie dla dzieci i alergików**

**P**odstawowe zasady obowiązują wszędzie i wszystkich – niezależnie, czy na odpoczynku wybierzemy góry, morze czy jedno z lokalnych jezior. Obok ogólnie znanych numerów alarmowych warto mieć również zapisany w komórce numer gospodarza terenu. Nie zaszkodzi przed przyjazdem zorientować się, gdzie w okolicy znajduje się punkt medyczny.

### W lesie nie ma śmieci

Św. Paweł w Liście do Koryntian pisał: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść”. Ta prawda odnosi się również w dużym stopniu do letniego relaksu. – Człowiek jest w lesie gościem

i powinien się zachowywać jak gość – mówi nadleśniczy Alfred Szlaski z Nadleśnictwa Kudypy. – Las jest świątynią i wszystko, co się w nim znajduje, ma swoją rolę do spełnienia. Natura sama decyduje o tym, co jest potrzebne, a rzeczy przez siebie odrzucone neutralizuje. W przyrodzie nie ma pojęcia „śmieć”. To człowiek zarzuca naturę śmieciami i to właśnie jest w tej chwili największym problemem – zauważa nadleśniczy.

### Groźne owoce

Polskie lasy w większości są ogólnie dostępne. Oznacza to swobodny dostęp do wszelkich darów, jakie ofiaruje natura,

ale również konieczność zwrócenia uwagi na potencjalne zagrożenie. Uważać trzeba na kleszcze, które mogą wywołać kleszczowe zapalenie opon mózgowych lub boreliozę. Dobrym zabezpieczeniem jest szczelny strój, ale mało kto wytrzyma w nim w letnich warunkach. Dlatego po powrocie należy obejrzeć dokładnie ciało i ewentualnie usunąć kleszcza (koniecznie w całości) lub zgłosić się do lekarza. Zarazki mogą być także przenoszone przez owady, takie jak komary, ale również poprzez zanieczyszczone przez zwierzęta owoce. Dlatego zaleca się spożycie zebranych jagód czy malin dopiero po ich dokładnym umyciu.

### Raz na sto lat

– Strach często ma wielkie oczy – opowiada nadleśniczy Szlaski. Zwraca uwagę, że w naszych lasach można czasami spotkać żmije, ale lepiej je ominąć, gdyż niepokojone nie będą atakować.

– Znacznie groźniejsza jest ludzka beźmyślność. Wyrzucenie niedopałka, niedogaszenie ogniska czy iskrzenie części samochodowych mogą mieć fatalne skutki. Jedynym naturalnym zarzewiem pożaru w lesie jest piorun, a taki przypadek zdarza się raz na 100 lat – zaznacza pan Alfred.

**lukasz Czechyra**

## zaproszenia

### Nowa wiedza do zdobycia

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie zaprasza na stu-

dia podyplomowe – kanoniczne i cywilne procedury w Kościele. Propozycja skierowana jest do osób duchownych i świeckich, które mają kontakt z prawem kanonicznym oraz procedurami administra-

cyjnymi związanymi z Kościołem, przede wszystkim procesami małżeńskimi. Zajęcia odbywać się będą w systemie zaocznym i trwać będą przez 2 semestry. Rekrutacja trwa do **30 września**, a potrzebne

dokumenty składać można na Wydziale Prawa i Administracji UWM w Olsztynie. Więcej informacji pod nr. tel. (89) 524 64 70 oraz na stronie [www.uwm.edu.pl](http://www.uwm.edu.pl) w zakładce „Studia Podyplomowe”.

W cieniu historii

# Wiele twarzy Grunwaldu

600 lat temu te pola były świadkiem ważnego wydarzenia, świadkiem triumfu i klęski. Dziś nie wiadomo, czy ta rocznica to **lekcja patriotyzmu, czy kolejna impreza, na której można zarobić.**

Ile środowisk, tyle form obchodów 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Niektórzy obchodzą ją w świetle telewizyjnych jupiterów, inni w cieniu obozowego namiotu, szykując swoje zbroje na kolejną potyczkę, jeszcze inni – klęcząc na rżysku po świeżo skoszonym rżepaku. A wokół tłumi gapiów, dla których przyjechało na pola Grunwaldu wesołe miasteczko, dziesiątki straganiarzy i dźwig z bungee, gdyby ktoś potrzebował więcej adrenaliny.

## Mit znikł

W dniu 600. rocznicy – 15 lipca – plac wokół pomnika Zwycięstwa Grunwaldzkiego został ogrodzony. Co kilkanaście metrów rozstawieni byli ubrani w czarne garnitury funkcjonariusze BOR. Na teren mogły wejść jedynie osoby z zaproszeniem. Na pobliskiej łące wylądowały helikoptery. Po chwili konwoj z honorowymi gośćmi przyjechał na miejsce oficjalnych państwowych uroczystości, w których udział wzię-

li m.in. prezydent elekt Bronisław Komorowski, prezydenci Litwy, Mołdawii i Rumunii, przewodniczący Parla-



ZDJEŃIA KRZYSZTOF KOZIŃSKI

**W czasie największych upałów życie w obozie rycerskim toczy się leniwie. NA DOLE OD LEWEJ: Król Polski Władysław Jagiełło. Wielki Mistrz Ulryk von Jungingen**

tu Europejskiego Jerzy Buzek i obecny Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego ks. bp Bruno Platter. W swym przemówieniu Jerzy Buzek zwrócił szczególną uwagę na fakt, że to wydarzenie historyczne wpłynęło z dążenia do cywilizacji solidarności. Ta z kolei gwarantuje wolność i godność każdego człowieka, czego efektem jest dzisiejsza wspólnota, w której narody razem decydują o kształcie Europy. Bp Bruno Platter streścił historię zakonu oraz przedstawił jego wpływ na rozwój administrowanych terenów. Odnosząc się do swojej wizyty, wyraził zadowolenie, że po raz pierwszy obchody rocznicowe nie są wykorzystywane do celów politycznych. – Cieszę się, że mit grunwaldzki, kulturowany zarówno po polskiej, jak i po niemieckiej stronie, bazujący na wzajemnej niechęci, prawie w ogóle znikł – stwierdził bp Platter.

Po przemówieniach odbyła się krótka inscenizacja sceny historycznej, w której ginie Wielki Mistrz Ulryk von Jungingen. Następnie oficjalne delegacje złożyły wieniec u stóp pomnika.

## W cieniu namiotu

Podczas oficjalnych uroczystości w obozach rycerskich trwały przygotowania do próby inscenizacji bitwy pod Grunwaldem. Setki białych namiotów wyrosły na łąkach, jeden przy drugim. Na teren obozu nie wieździe ten, kto nie należy do bractwa rycerskiego. – Bo

to jakby ktoś, ot, tak sobie, wszedł do cudzego mieszkania – wyjaśnia Jacek, rycerz z Gdańska. Współcześni rycerze czyścili zbroje, białogłowy przygotowywały strawę, cerowały nadszarpnięte podczas prób koszule. – Wbrew pozorom rola kobiet, których nie widać podczas bitwy, jest bardzo ważna. To my przygotowujemy napoje, gotujemy, dbamy o naszych rycerzy. A pracy jest naprawdę wiele – wyjaśnia Bogumiła z Wrocławia. I myli się ten, kto myśli, że to tylko zabawa. Dla setek ludzi kultuwujących średniowieczne tradycje to styl życia i zasady, których przestrzegają na co dzień.

## Białe krzyże

W oddali, na wzgórzu, widoczny jest tłum ludzi ubranych na czerwono. Po polach grunwaldzkich niesie się z tamtego miejsca śpiew – „Bogurodzica”, później „Rota”. Turyści dywagują głośno, dochodząc do wniosku, że to zapewne Msza św. króla Władysława Jagiełły, który szykuje się do potyczki. Ci, którzy zdecydowali się – mimo ogromnego upału – pójść w to miejsce, mogli ujrzeć

około tysiąca osób, z których większość miała narzucony czerwony płaszcz z białym krzyżem po lewej i białym orłem w koronie po prawej stronie, a z tyłu wizerunek Chrystusa Króla.

– Przyjechaliśmy tutaj na uroczystość intronizacji Chrystusa Króla. Dowiedzieliśmy się o niej z internetu, ze strony ks. Piotra Natanka. Chcemy z jednej strony uczcić pamiątkę bitwy, ale przede wszystkim poprzeć prawdę – wyjaśnia Barbara Małysz ze Słupca. – Bo chcemy, aby Jezus Chrystus był królem Polski. Tylko On może uratować nasz naród. Skoro nikt nie kwapi się do tego, to my, zwykli wierzący ludzie, zrobimy to – dodaje syn Barbary Dominik.

Po uroczystej Mszy św. ks. Piotr Natanek pobłogosławił zgromadzonych Najświętszym Sakramentem, po którym odbyło się pasowanie na rycerzy Króla. Później zgromadzeni uformowali kolumnę i wyruszyli w procesji na pola Grunwaldu. Kiedy zbliżali się pod pomnik Zwycięstwa Grunwaldzkiego, jeden z dziennikarzy, relacjonując na żywo wydarzenia, stwierdził: – I w tym momencie na pola Grunwaldu wkracza rycerstwo białego krzyża.

## W słońcu i kurzu

Wielotysięczny tłum – prawie 200 tys. ludzi – w upale stoi na grunwaldzkich polach. Tysiące samochodów odbijają słoneczne światło. W niewielkiej niecce setki rycerzy unoszą swe miecze. Konni z impetem najeżdżają na siebie. Niektórzy spadają z koni. Szczęk metalu roznosi się echem po okolicy. Tumany kurzu

wzbijają się spod kopyt i stóp biegnącej piechoty.

Każdy, kto przybył na te pola, przeżył swój Grunwald. Jedni na sztywno, inni zakuci w zbroje, jeszcze inni wstąpiwszy do rycerstwa, którego królem jest Chrystus. A tłum patrzył na wszystko i widział, co chciał.

**Krzysztof Kozłowski**



PANORAMA PARAFII pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Spychowie

# Pobożni jak Jurand

Na skraju Puszczy Piskiej leży znane z powieści Sienkiewiczowskiej Spychowo. Można tu dołączyć do szlaku spływu kajakowego Krutynią. We wsi znajduje się poewangelicki kościół.

Wybudowany w 1905 r., należał pierwotnie do gminy protestanckiej – do II wojny światowej istniała tu samodzielna parafia, z rezydującym na miejscu pastorem. Potem opiekę duszpasterską roztaczali przyjeżdżający z innych ośrodków duchowni ewangelicy. Ze strony katolickiej opiekę sprawował proboszcz ze Świątyni. Wierni gromadzili się na modlitwie w tymczasowej kaplicy. W roku 1981 powstała parafia katolicka, którą erygował ks. bp Jan Oblak. Wtedy też kościół został wykupiony od wspólnoty ewangelickiej, która kurczyła się wskutek wyjazdów wielu wiernych do Niemiec. Pierwszym proboszczem był ks. Władysław Dusza, pełniący swoje obowiązki do roku 2001. Był cenionym i lubianym przez parafian księdzem. Po śmierci pochowano go na tutejszym cmentarzu.

## Aktywna katechetka

Do parafii należą: Spychowo, Kierwik, Koczek, Połom, Spychówek, Bystrz. Obecne duszpasterstwo obejmuje 1500 osób. Jednak w sezonie letnim przybywa na teren parafii wielu turystów z całej Polski. Ze względu na ich obecność, ks. Mirosław Lango, obecny proboszcz, wprowadził w wakacje niedzielną, wieczorną Mszę św. o godz. 18.30. W roku szkolnym dzieci wraz z rodzicami zaproszeni są na godz. 12, kiedy to odbywa się przeznaczona dla nich Eucharystia.

W tutejszej szkole katechезę prowadzi Hanna Krystkiewicz. Wraz z dziećmi i młodzieżą przygotowuje niedzielną liturgię oraz nabożeństwa różańcowe. Grupa ta



Świątynia w Spychowie została wykupiona od wspólnoty ewangelickiej w latach 80. ub.w.

tradycyjnie zajmuje się wykonaniem dekoracji w kościele na liturgię Wielkiego Tygodnia i Bożego Narodzenia. Pani Hanna angażuje się także w przygotowanie młodzieży do udziału w konkursach, związanych z obchodami Dnia Papieskiego.

Trwałym fundamentem modlitewnym parafii jest nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W każdą środę gromadzi się grupa wiernych, którzy od lat modlą się w osobistych intencjach. Podstawową wspólnotą modlitewną w parafii są kółka różańcowe. Do 3 róz należy 60 osób.

## Miecz i trąbka

Charakter miejscowości i okolic umożliwia współpracę z istniejącymi tu organizacjami. Na terenie parafii znajduje się filia Domu Pomocy Społecznej w Szczytnie. Mieszka tu obecnie 25 osób, objętych opieką duszpasterską tutejszego proboszcza. Większość mieszkańców DPS uczestniczy w sobotniej Eucharystii. Każdy może skorzystać również

w tygodniu z pomocy duchowej księdza kapelana. Kierownictwo domu organizuje spotkania integracyjne z mieszkańcami Spychowa. Na przykład z okazji Dnia Babci zapraszani są seniorzy z parafii. Parafia współpracuje także ze Stowarzyszeniem „Przyjazne Spychowo”. Jest to organizacja, która ma za zadanie promocję miejscowości i integrację lokalnej społeczności. Przykładem działalności stowarzyszenia może być Ogólnopolski Turniej Chórów „O Miecz Juranda”, rozpoczynający się uroczystą Mszą św. Chóry biorące udział w konkursie występowały w ubiegłych latach w okolicznych parafiach.

Od wielu lat ks. Mirosław angażuje się w organizację Mazurskiego Turnieju Sygnalistów Myśliwskich. Trębacze z całego kraju rywalizują w sztuce gry na sygnałkach.

dm



## Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE

8.00, 10.30

12.00 (lipiec, sierpień zamiast 12.00 – 18.30).

W DNI POWSZEDNIE

7.00 lub 17.00 (latem),

8.00 lub 16.00 (zimą).

## Zdaniem proboszcza



– Na moich parafian mogę zawsze liczyć. Dużą zasługę w ukształtowaniu ich pobożności

i życzliwości miał śp. ks. Władysław Dusza, który budował podwaliny duszpasterstwa. Do dziś ludzie ciepło go wspominają. Atutem tej parafii jest fakt, że większość osób mieszka w niewielkiej odległości od kościoła, co umożliwia uczestnictwo w nabożeństwach. Bardzo cieszy dość liczne uczestnictwo w codziennych Mszach św. Problemem jest emigracja młodych. Z tego powodu miejscowość powoli się starzeje. Dlatego trzeba szczególnie otoczyć troską te młode rodziny, które zdecydowały się zostać i żyć na tych terenach. Do nich skierowane jest zaproszenie na rodzinne Msze św. Zapraszam od września, w każdą niedzielę na godz. 12 wszystkie dzieci wraz z rodzicami. Ważne są również plany inwestycyjne. W najbliższym czasie chcemy wymienić nawierzchnię przed kościołem.

Ks. Mirosław Lango

Urodzony w roku 1965 w Dobrym Mieście. Świecenia kapłańskie przyjął w 1991 r. w Olsztynie. Był wikariuszem w parafii św. Jana Chrzciciela w Orniecie. Od 2001 r. jest proboszczem w Spychowie.